. 192. Dnia 31 Sierpnia 1872 r. — Sobota. Dnia 19 (31) Sierpnia 1872 r.

…numerata „Kur. War“ …: w **Warszawie** rocznie … kop. 80, półrocznie rs. 2 k. kwartalnie rs. 1 kop. 20, mie…ęcznie kop. 40; za odnoszenie do …omu dopłaca się k. 5 na miesiąc. **Numer pojedyńczy** w Kantorze Redakcji kop. 5. **Redakcja otwarta od 11-ej rana do 2 po południu.**

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY DRUGI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40 oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80). Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie. **Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się**

Dziś: Ś. Rajmunda Wyznawcy.
Niedziela: *15 po Św.* Ś. Idziego i Joachima.
Poniedziałek: Ś. Stefana Kr.
Wtorek: ŚŚ Izabelli i Eufrozyny.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 10 | Długość dnia godzin 13 minut 40
Zachód „ 6 „ 7 | Ubyło 3 5.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz“: PLAC TEATRALNY Nr. 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ

Środa: Ś. Rozalji Panormitańskiej.
Czwartek: ŚŚ. Wiktoryna i Justyniana.
Piątek: Ś. Zacharjasza Proroka.
Sobota: ŚŚ Reginy Panny Męczenniczki.

— Jutro na cześć NAJŚWIĘTSZEJ MARJI PANNY POCIESZENIA, rozpocznie się ośmiodniowe Nabożeństwo odpustowe w kościele Ś go Marcina przy ulicy Piwnej, które odprawiać się będzie codziennie, przez całą oktawę, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami i procesjami. Po pierwszych Nieszporach jutrzejszych udzieloną zostanie *benedykcja papiezka;* zaś w ostatnie trzy dni oktawy, to jest piątek, sobotę i niedzielę, odprawiać się będzie 40sto godzinne Nabożeństwo. Wotywy odpustowe odbywać się będą o godzinie 9-tej z rana.

— Kościół katedralny Ś go Jana obchodzić będzie jutro doroczną swą uroczystość *poświęcenia kościoła,* Nabożeństwem odpustowem.

— W kościele S-go Jacka przy ulicy Freta, odprawiać się będzie jutro na cześć Ś tej *Róży Limańskiej* uroczyste Nabożeństwo, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami, procesjami i odpustem zupełnym.

Jutro, jako w pierwszą niedzielę rozpoczynającego się miesiąca, odbędzie się w kościele Opieki Ś. Józefa (wprost ulicy Królewskiej), dopołudniowe Nabożeństwo ku czci Najsłodszego Serca Pana Jezusa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniem i procesją.

— Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Mikołaj Mikołajwicz Starszy, raczył wyjechać z St. Petersburga za granicę, 14 sierpnia, o godzinie 1-ej z południa, pociągiem kurjerskim kolei żelaznej warszawskiej.

(Dz. War.)

Wiadomości miejscowe.

= W dniu 4 (16) sierpnia r. b. w obec Członków Komitetu Budowy Kościoła Wszystkich Świętych w Warszawie, oraz JM. księdza administratora parafii otwarte zostały w tymże kościele skarbony umieszczone do składania ofiar na dalszą budowę takowego. W skarbonach tych znaleziono gotowizną rs. 257 kop. 11. Nadto JM. ksiądz Administrator złożył ofiarowane przez Edwarda Kraszewskiego rub. sr. 100 i przez Zuzannę Janicką rs. 15. Fundusz ten w ogólnej summie rs. 372 kop. 11 wniesionym został do depozytu kassy Ekonomicznej m. Warszawy pod rozporządzenie Komitetu budowy kościoła. — Vice-Prezes Jeneralnego Sztabu Jenerał-Lejtenant *Witkowski,* Sekretarz Komitetu, Ławnik Magistratu *Wiemann.*

= Zgodne z przedstawieniem Rady Miejskiej Warszawskiej Dobroczynności Publicznej, JW. Minister Spraw Wewnętrznych w myśl art. 961 cz. I ej t. X. Zb. Pr. wyd. w 1857 r., oraz z mocy art. 2 Najwyżej w d. 1 czerwca 1871 r. zatwierdzonej uchwały Komitetu do Spraw Królestwa Polskiego, rozporządzeniem z d. 20 lipca r. b. za N. 2077 postanowił: zapis niegdy Adama Lipińskiego na rzecz Literackiego Bractwa przy kościele S-go Jana w Warszawie w summie rs. 150 przyjąć, z zachowaniem praw osób trzecich.

= Do ostatniego numeru pisma „Przyroda i Przemysł“ dołączono dwa prospekta: jeden na przekład polski ostatniego (ósmego) wydania *Chemii zastosowanej do rolnictwa i fizjologii* Liebiga, drugi zaś na *Bibljotekę umiejętności* przyrodniczych.

Pierwszego z tych wydawnictw wyszły już dwa zeszyty, stanowiące mniej więcej trzecią część całego dzieła. Przekładu dopełnia p. K. Przeciszewski, professor chemii rolniczej, w szkole rolniczej w Czernichowie pod Krakowem: dzieło to powinnoby się znaleźć w rękach każdego u nas rolnika.

Bibljoteka umiejętności przyrodzonych, wychodzić będzie w Krakowie. Komitet redakcyjny stanowią: Dr. Czyrmiański prof. chemii, Dr. Franke prof. mechaniki, Dr. Karliński prof. astronomji, Dr. Nowicki prof. zoologii, Dr. Radziszewski, Dr. Skiba prof. fizyki, Dr. Teichmann prof. anatomji, Dr. Wierzbicki adjunkt obserwatorjum astronomicznego w Krakowie i K. Przeciszewski, prof. chemii rolniczej.

Do uczestnictwa w Bibljotece, zaproszeni też zostali, Dr. Kreuz prof. mineralogii, Dr. Majer prof. fizjologii, Dr. Natanson prof. chemii, Dr. Piotrowski prof. fizjologii i Dr. Strasburger prof. botaniki.

W Bibljotece będą kolejno wychodziły najznakomitsze prace przyrodnicze, tłamaczone z języków angielskiego, francuzkiego, niemieckiego i włoskiego, jak Tyndalla, Huxleeya, Lewesa, Lyella, Cl. Bernarda, Onimusa, Helmholtza, Secchi'ego i innych. Bibljoteka wychodzić będzie co miesiąc zeszytami pięcioarkuszowemi, na okładkach zaś zamieszczaną będzie kronika najnowszych odkryć i wynalazków. Cena wydawnictwa rocznie rubli 3 kop. 60, dla prenumeratorów zaś „Przyrody i Przemysłu“ rubli rs. 3.

= Chociaż Wisła przestała już przybierać, woda wodociągowa ciągle jest mętną, a nawet mętniejszą niż przed paru dniami. Pochodzi to ztąd, że pijemy teraz wodę zaczerpniętą z koryta Wisły właśnie podczas jej największego przyboru.

= „Gazeta Lekarska“ zamieszcza wiadomość podaną przez dra Kadlera, o dwóch ważnych wypadkach ospy. W pierwszym z nich choroba ta rozwinęła się u osoby 30 letniej, która odbyła ospę, szczepienie raz w dziecińśtwie a drugi raz na miesiąc przed zapadnięciem na ospę naturalną. Tym ostatnim razem szczepioną była krowianka. Wypadek ten świadczy o trudności z jaką przyjmuje się krowianka. Drugi wypadek wydarzony zresztą nie w Warszawie ale w Wiedniu, jest jeszcze ważniejszym pod względem naukowym. W połowie stycznia r. b. zmarł oficer liczący lat 33 zdrów i silny. Miał on szczepioną ospę w dziecińśtwie, w młodzieńczym wieku odbył powtórne szczepienie, co go jednak nie uchroniło od ospy naturalnej, którą też przebył przed trzema laty. Wreszcie w połowie stycznia r. b. zapadł na czarną ospę i na takową po 7 dniach zmarł.

— Od mego syna Stanisława, dyrektora fabryki cukru w Krasiłowie (gub. Wołyńskiej), odbieram w tej chwili list następującej treści:

„Cholerę mamy tutaj w miasteczku i w okolicy Krasiłowa bardzo silną; w obrębie fabryki jednak, pomimo częstych przykładów zapadnięcia, nie było przykładu śmierci. Tak pomyślny rezultat zawdzięczamy głównie lekarstwu własnemu, o którem ojciec już słyszał. Wynalazcą tego środka jest pan Tomasz Konstanty Świątecki, kontroller przy tutejszej fabryce. Pierwszą pobudką dla niego do zastosowania takiego lekarstwa było to przekonanie: że wszystkie choroby epidemiczne i zaraźliwe, są jedynie skutkiem owadów mikroskopijnych, nadzwyczaj drobnych, rozradzających się z niezmierną szybkością, we właściwym dla siebie żywiole, a te za pośrednictwem powietrza, w którem się także znajdują, dostają się do wnętrza organizmu człowieka. Na tej się teorji opierając, lekarstwo T. K. Świąteckiego jest po prostu wyciągiem (ekstraktem), za pomocą mocnego spirytusu, z proszku perskiego. Na jedną część proszku nalewa się 3—4 części mocnego spirytusu i pozostawia się na kilka dni na słońcu; przytem warunek konieczny, żeby proszek był mocny, nie zwietrzały, aromatyczny i prawdziwy perski, bo jest bardzo wiele fałszowanych w handlach. Dla podniesienia jeszcze własności tego lekarstwa, dodaje się *santoniny,* licząc 2 grana na osobę. Użycie jest następujące: dla dorosłego a przytem mocno chorego, daje się 1 łyżkę stołową samego lekarstwa, i popija drugą łyżką bądź lekkiej wódki bądź rumianku lub herbaty, a to dla złagodzenia zbyt palącej własności mocnego spirytusu. Dla osób mniej chorych lub słabszej kompleksji, daje się stosunkowo mniejszą dozę. Dla dzieci małych, dosyć jest kilka kropli samego lekarstwa na kawałeczku cukru. Każdego chorego trzeba przytem tem samem lekarstwem smarować i trzeć silnie całe ciało, a głównie żołądek. Jeżeli pomimo zadanego lekarstwa womity nie ustają, to po półgodzinnym przestanku, daje go się drugi trzeci, a nawet i czwarty raz w tej samej ilości. — Symptomata polepszonego stanu są: regularny puls, ciepło, powrót normalny cery ciała, a nareszcie sen trwający czasem kilka godzin bez przerwy. Zaletą tego lekarstwa, której żadne inne nie posiada, a która czyni je skuteczniejszem, jest to, że pomimo najsilniejszych womitów żołądek zwykle natychmiast po użyciu zatrzymuje i absorbuje ten płyn, tak, że womity zwykle ustają. Nie idzie jednak zatem, pomimo niezaprzeczonej skuteczności tego środka, żeby ono bezwarunkowo każdego, w ostatniem stadjum choroby znajdującego się chorego, przyprowadzić do zdrowia miało. Dla tego, nie trzeba zaniedbywać zażycia go przy pierwszych symptomatach tej straszliwej choroby. Wszakże mieliśmy tu kilka takich przykładów posuniętej choroby, że pomimo womitów, gwałtownej biegunki, kurczów i siności zupełnej już ciała, często chory bez nadziei zostawiony wyzdrowiał. Jedną z ważnych zalet tego lekarstwa jest i to także, że chory po wyjściu z cholery nie zapada w tyfus lub inną chorobę, co bardzo często przy używaniu innych lekarstw się zdarza. Palenie wewnętrzne, jakie chory czasem miewa po użyciu lekarstwa, uśmierzamy za pomocą kwasu ogórkowego, dając po łyżce stołowej co pół godziny. Jeżeli pan Świątecki do tej pory nie objawiał jeszcze swego środka leczenia, przyczyną tego było, że przedewszystkiem sam potrzebował nabrać zupełnego przekonania o jego rzeczywistej skuteczności. Dziś już kiedy wielokrotne doświadczenia zamieniły nadzieję w pewność, nie ma nic przeciwko temu, żeby doszło do wiadomości powszechnej, w tem przekonaniu, że lekarstwo przez niego wynalezione, przy dalszych doświadczaniach i ulepszeniach przez pp. lekarzy i ludzi specjalnych dokonywanych, stanie się tamą przeciwko tej okropnej klęsce ludzkości. P. Świątecki za pośrednictwem p. F. posyła ojcu buteleczkę przez siebie przygotowanego lekarstwa.“

„Jeżeli mnie pamięć nie myli, były w swoim czasie obiecywane w zagranicznych gazetach bardzo znaczne premia dla wynalazcy skutecznego lekarstwa na cholerę. Pospieszam więc z ogłoszeniem nazwiska pana Świąteckiego, bo jeżeli, jak się zdaje, podany przez niego środek wytrzyma dalsze próby, mógłby tymczasem kto inny przywłaszczyć sobie zasługę i korzyści, które się wyłącznie naszemu rodakowi należą.“

A. Dzwonkowski.

(Prz. Red.) — Podajemy ten list bez żadnych komentarzy tak jak przesłany został do Gazety Warszawskiej. Stanowczych lub mniej stanowczych środków przeciwko cholerze ogłasza się rok rocznie mnóstwo, ale nie słychać jakoś żeby który z nich stwierdzony został powagą lekarskich doświadczeń. Kwestja to wszakże dość ważna, od trzech bowiem lat cholera pojawia się bezustannie prawie w różnych z kolei miejscowościach. Środek więc podany przez p. Dzwonkowskiego może być łatwo wypróbowanym przez ludzi fachowych. Czy proszek perski przyjęty wewnątrz nie przynosi bezwzględnie jakiej szkody ludzkiemu organizmowi, o tem także tylko lekarze stanowić mogą. Żeby to nie było z tem lekarstwem jak z ową sławną wódką, która wprawdzie truje robaka, ale od której i człowieka licho bierze. W każdym razie mamy nadzieję coś stanowczego wkrótce usłyszeć o tym nowym preparacie anticholerycznym, który bogdajby się okazał skuteczniejszym od innych.

= W dniu 1 września 1814 r., wyszedł na widok publiczny ostatni tom słownika mowy polskiej, ułożonego przez Bogumiła Lindego.

= Kurjer lubelski Nr 67, pisze co następuje: „Tutejszy kantor pocztowy wymaga, ażeby wszelkie korrespondencje były adresowane jedynie po rusku, bez dopisywania nazwisk i miejsc gdzie dochodzić mają, po polsku. Czy to wymaganie szczególniej co do korrespondencji w granicach Królestwa Polskiego, jest oparte na wyższem rozporządzeniu? niewiadomo nam. Przekonani tylko jesteśmy, że z innych gubernij tutejszego kraju przychodzą korrespondencje adresowane po polsku.“

= P. F. Teplicki nadesłał do salonu Wystawy Sztuk Pięknych obraz dekoracyjny olejno malowany.

= Jutro na teatrze warszawskim przedstawioną będzie komedja w 1-m akcie, tłumaczona z francuzkiego przez jedną z tutejszych literatek, p. n. „Inny powód.“

= Pan Texel ze swojem dramatycznem towarzystwem, zamierza zjechać na zimę do Kalisza.

= Wczoraj ulicą Marszałkowską przesunęło się przed naszymi oczami po szynach konnej kolei, kilkanaście ciężkich wozów, obficie wyładowanych krzesełkami wiedeńskiemi, oplecionemi w słomę. Już to nie pierwszy raz ten smutny widok nas uderza. Niezliczone mnóstwo tych wyrobów wchodzi do naszego kraju, zalewa nasz handel i za naszem pośrednictwem wkracza do cesarstwa. Czyżby już brakło drzewa w naszych lasach, lub robotników w naszych warsztatach? Niestety! zdaje się, że te misternie gięte wyroby, zrodziły się w naszych lasach, z których tak nieopatrznie oddajemy drzewo w ręce spekulantów niemieckich. I oto znowu nasuwą się nam gorzkie pyta-

nie, na które tak długo czas nie daje odpowiedzi: „Dopókiż kapitały nasze będą drzemać bezczynnie, lub błąkać się po bezprodukcyjnych manowcach giełdowych?“ Jedna tylko fabryka krzesełek giętych istnieje w Warszawie, a o ile ona nie wystarcza potrzebom, świadczą bezustanne, liczne transporty z Wiednia.

= Wczoraj rozpoczęto roboty, celem wylania asfaltem trotuaru wzdłuż całej ulicy Podwal, począwszy od Kapitulnej do rogu Freta. Mieszkańcy tej okolicy radzi czekają na tę dogodność tak pożądaną w tej części miasta powiązanej wielu bocznemi ulicami.

= Wchód do Ogrodu Saskiego od Niecałej ulicy został na pewnej przestrzeni wyłożony brukiem żelaznym. Srodek to bardzo praktyczny i potrzebny, dotąd bowiem dla niskiego położenia nagromadzała się tam przy lada większym deszczu woda, tworząc ciężkie do przebycia kałuże.

= Na placu przed strażą ogniową na Nalewkach, w przedłużeniu istniejących sztachet otaczających ogródek, postawiono nowe sztachety, ku drewnianemu zabudowaniu, zagradzając tym sposobem przejście przez chodnik kamienny położony wprost wieży straży. Należałoby chodnik ten przenieść na miejsce mu właściwe, po drugiej stronie ogródka, gdzie podczas deszczu i błota, przejście od ulicy Nowolipki ku Ogrodowi Krasińskiemu, jest wielce niedogodnem.

= Wedle wiadomości urzędowych zebranych w gubernji lubelskiej, urodzaj żyta wyrównywa tylko połowie zwykłego. Pszenica obrodziła o jedną czwartę, mniej niż w roku zeszłym. Jare zasiewy udały się wybornie, również jak kartofle, które są wielkie i smaczne, z wyjątkiem niektórych miejscowości powiatów Janowskiego i Krasnystawskiego, nawiedzionych zarazą kartoflaną. Brak rąk roboczych nie dał się ani razu uczuć, robotnik był nawet tańszym i łatwiejszym niż roku zeszłego. Przypisać to trzeba sprowadzeniu przez wielu właścicieli znaczniejszych majątków amerykańskiej żniwiarki Bardika, zwanej Ceres, która działała wybornie przy obsłudze paru ludzi i 4 koni w ciągu całego dnia. Żęła ona od 10 do 12 morgów dziennie.

Znaczniejsze gradobicia przytrafiły się w gubernii lubelskiej następujące: w powiecie Tomaszowskim we wsiach Wakiewie i Czermie, dnia 15 lipca, grad zniszczył wszystkie zasiewy włościan, poczyniwszy szkód na summę około 15,000 rubli; w powiecie Janowskim w gminach Chrzanowie, Zdziłowicach, Kawęczynie, Modliborzycach, Potoku i Brzozów, a dnia 2 sierpnia grad wielkości jaj kurzych, zniszczył wszystkie zasiewy na przestrzeni 9,017 dziesiatyn. Grad pozabijał mnóstwo drobiu, owiec i cieląt, poraniwszy przytem wielu ludzi. Szkody zrządzone tą straszną ulewą z gradem, wynoszą według przybliżonego rachunku około 405,000 rubli srebr. Tegoż dnia grad jeszcze większych wymiarów bo przechodzący wielkością jaja gęsie, zniszczył zasiewy w gminach Kocudza, Krzeszowie, Biszury, Aleksandrowie, Potoku Górnym, Łukowie, Majdenie Sopockim i Księżopolu, leżących w powiecie Biełgorajskim. Straty poniesione w skutek tego przez właścicieli ziemskich na przestrzeni 14,365 dziesiatyn, wynoszą 323,000 rubli. W powiecie Zamojskim, w gminach Sułowie i Starym Zamościu grad spadł podwakroć, raz 25 lipca, a drugi raz 2 sierpnia. Wielkość gradu dochodziła wymiarów jaj kurzych, szkody wynoszą przeszło 30,000 rubli. Mnóstwo bydła rogatego uległo pokaleczeniu, trzy z nich nawet zostały zabite gradem. Czterech ludzi uległo silnemu poranieniu. Burza gradowa z dnia 2 sierpnia srożyła się także w powiecie Hrubieszowskim w gminach Jarosławcu, Moniatyczach, Hrubieszowie, Horodle i Grabowcu. Szkody nie są obliczone. Nazajutrz dnia 3 sierpnia grad w kawałach ćwierćfuntowych, zniszczył zasiewy w powiecie Krasnystawskim, w gminach Rudnik, Wysokie, Żółkiewka, Czernięciu i Izbica. Szkody wynoszą przeszło 60,000 rubli.

W ogóle straty zrządzone burzą gradową, w dniach 2 i 3 sierpnia, w gubernii lubelskiej wynoszą ogromną summę, przeszło 820,000 rubli. Jestto summa z którą Towarzystwa ubezpieczeń, przyjmujące ubezpieczenie od gradobicia, dobrze powinnyby się obliczyć.

Te wielkie gradobicia a z drugiej strony mniej niż średni urodzaj, sprawiły podniesienie się cen zboża, zwłaszcza żyta, którego korzec wagi 185 funtów płacą chętnie już po rubli 4 kop. 90. Braku zboża na miejscowe potrzeby mimo to nie należy się obawiać.

= Onegdaj i wczoraj popełniono w Warszawie prawie jednocześnie trzy kradzieże pieniężne: trzech młodych ludzi uciekło z dość znacznemi summami, jeden z nich pracujący w kantorze p. S. zabrał przeszło 7,000 rubli, drugi z kantoru p. J. B. zabrał 3,000 rubli, trzeci z kantoru p. A. uciekł z niewiadomą summą. Współczesność tej ucieczki, zdaje się wskazywać, że uciekający zostawali w zmowie.

= W umieszczonym onegdaj opisie podróży napowietrznej, wydrukowano parę razy mylnie nazwisko wsi w pobliżu któreej spadł balon. Zamiast *Gawarców* dolny, czytać należy *Gawarzec dolny*.

— Zarząd Konserwatorjum Warszawskiego, zawiadamia osoby interesowane, że zapisy dawnych uczniów, oraz egzamina kandydatów vel kandydatek nowo do Konserwatorjum wstępujących na rok szkolny 1872/73 rozpoczną się z dniem 20 sierpnia (1 września) r. b., i trwać będą codziennie z wyjątkiem dni świątecznych i niedzielnych do dnia 29go sierpnia (10 września), r. b. od godziny 9tej do 12tej z rana.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“, od W. B. rs. 1 dla uczni klassy 3ciej, który pragnie skończyć cztery klassy, aby się następnie poświęcić rzemiosłu.

— Q — Z każdym piątkowym targiem na placach znać więcej ruchu. Zbliżająca się jesień każe gospodyniom zaopatrywać się po trosze w zapasy zimowe, kończące się zaś roboty w polu wpływają na znacznie większe dowozy. Spojrzawszy też rano na oba targi Grzybowski i za Żelazną-Bramą widzi się je przepełnione wszelkiego rodzaju produktami, które jednakże wkrótce wyczerpują konsumenci, bez względu na ceny. Na wczorajszym targu wszystkiego było pod dostatkiem. Zwierzyna i grzyby, będące dotąd osobliwością coraz więcej zaczynają się okazywać. Za zająca płacono wczoraj rs. 1 i można było znaleźć dużego i pięknego. Grzyby dotąd są ogromnie drogie: za koszyczek mogący zapełnić ledwie dobry talerz płacono po 30 do 45 kop. Cena owoców zaczyna się regulować: za śliwki węgierki płacą po 5 kop. za kwartę, inne owoce stosownie do gatunku. Między ceną wszakże targową a po owocarniach nawet pośledniejszych jest ogromna nieproporcjonalność, wskazująca niedostateczną jeszcze w tym kierunku handlu konkurencje. Ryb wczoraj było dosyć, mniej jednak niż ostatniego targu. Szczególnie dużo na targu widać węgorzy raków mało i drobne. Kartofle spadają jeszcze ciągle w cenie. Jestto dowód pomyślnych w tym roku zbiorów, kartofle bowiem są miarą drogiego lub taniego roku i stosują się zazwyczaj do ceny zboża.

W ciągu upłynionego tygodnia zabrano z targu 22½ funtów zepsutego masła, które odesłano do dobroczynnosci na oświetlenie i 20 funtów zgniłego mięsa zniszczono.

Plac Krasińskich był wczoraj również pełnym. Drzewa było dużo, a dowóz wpłynął na cenę. Kupowano drzewo już na zapas zimowy. Mimo wszakże znacznej liczby kupujących pod wieczór widać jeszcze było dużo fur nieprzedanych.

Mięso wołowe kop. 13 funt, cielęcina k. 15, świnina kop. 14, baranina od 8 do k. 10, żyto od rs. — k. — do rs. 5 k. 25 korzec, pszenica od rs. 7 k. 80 do rs. 8 k. 70 korzec, jęczmień od rs. — k. — do rs. 3 k. 60 korzec, owies od rs. 2 k. 25 do rs. 2 k. 40 korzec, gryka od rs. — k. — do rs. — k. —, proso od rs. — k. — do rs. — kop. —, groch polny rs. 7 kop. — czet., cukrowy rs. 8 k. 40 czetwiert, fasola rs. 12 k. — czet., rzepy wiązka świeżej k. 3, rzodkiewka k. —, siemię lniane rs. 1 k. 30 pud, konopne rs. 1 kop. 25, mak rs. — kop. —, chmiel rs. 12 kop. — pud, siano od k. 32⅓ do k. 37½ pud, słoma k. 16⅔ do 18 pud, kartofle od rs. 1 kop. 5 do rs. 1 kop. 12½ korzec, buraki rs. — kop. — korzec, marchwi świeżej wiązka k. —, cebula świeża wiązka kop. 5 — czosnek kop. 7½ funt, sól kop. 2½ funt, kasza pszenna rs. 20 kop. — czetwiert, jęczmienna rs. 7 kop. — owsiana, rs. 10 k. —, perłowa rs. 14 k. —, gryczana rs. 11 kop. 50, manna kop. 15 f., mąka żytnia rs. 7 kop. — czet. raz., pszenna rs. 2 k. 20 pud, gryczana rs. — kop. 90 pud kartoflana rsr. 2 kop. 75 pud, chleb żytni 2¼ kop. funt, sitni kop. — funt, pytlowy 4 kop., chleb biały 5½ kop., zając rs. 1 k. —, raki od kop. 40 do rsr. 1 k. — kopa, kura k. 50, kurczęta kop. 50 para, szparagi kop. —, kapusta świeża kop. 3 główka, kwaszona kop. — pud, włoska kop. —, otręby żytnie kop. 50 pud, otręby pszenne kop. 40, śledzie sr. 1 kop. 50 kopa, jesiotr kop. — funt, szczupak żywy kop. 35 funt, sandacz k. 20 śnięty, leszcz k. 15 funt, ogórki k. — kopa, jagody burówki k. — garniec, jajka kop. 70 kopa, mleko niezbierane kop. 6 kwarta, śmietana kop. 27 kwarta, śmietanka k. 15 kwarta, masło solone kop. 27 f., niesolone k. 33 f., słonina świeża k. 22 funt, solona kop. 24, sadło kop. 22½, topione k. 25 funt, spirytus rs. 6 k. 30 wiadro, wódka 10-tej próby rs. 4 kop. 80 wiadro, wódka 6 ej pr. szumówka rs. 3 kop. — wiadro, ocet piwny kop. 50 wiadro, winny rs. 1 kop. — wiadro, świece łojowe k. 19 funt, stearynowe k. 27 funt, węgle kamienne krajowe k. 90 korzec, węgle kamienne zagraniczne rsr. 1 kop. — korzec, węgle kamienne angielskie koks rs. — kop. —, nafta galicyj. k. 67½ gar., amerykańska k. 80 gar., cement krajowy Portland rs. — k. —, cement krajowy Roman rs. — kop. —, cement angielski Portland rs. — kop. —, cement angielski Roman rs. — kop. —, piwo zwyczajne rs. — k. 50 wiadro, bawarskie wiad. rs. 1 kop. 50, olej konopny k. — rzepakowy k. 18 f., żelazo kute rs. 2 k. — pud, miedź rs. 16 kop. —, mąka żytnia pytlowa chlebowa rs. 1 kop. 40 pud, mąka pszenna mątowa rs. 3 k. — pud, kaszka drobna rs. 20 czet., kasza orkiszowa rs. 9 korzec, borówki 15 kop. garniec, karp' k. 20 funt żywy, karaś 15 kop. funt śnięty, lin śnięty k. 15 funt, okoń kop. 17 funt żywy, węgorz kop. 65 żywy, para dzikich kaczek kop. —.

— W d. onegd. znajdowało się na widowiskach i zabawach osób: w Teatrze Letnim 679; w Teatrze Rappo 249; w Dolinie Szwajcarskiej na konc. 200; w Eldorado 456; w Alhambra 466; w Alkazarze 445; w Tivoli 401.

— W tymże dniu, pochowano na cmentarzu prawosławnym ciał zmarłych męż. —, kob. —, dzieci —, na cmentarzu katolickim: męż. 6, kob. 7, dzieci 17, na cmentarzu ewang.-augsb. i reformow.: męż. —, kob. —, dzieci —; na cment. starozak. męż. 2, kob. 2, dzieci —. (Gaz. Polic.)

— W tymże dniu przyjechało do Warszawy osób 623; wyjechało 419. (G. P.)

= Podług doniesień gazety gubernjalnej stawropolskiej, we wsi Siergiejewsku 25 lipca padał deszcz z gradem wielkości kurzego jaja w ciągu przeszło dziesięciu minut; grad poprzebijał na domach żelazne dachy, pozabijał drób i różne zwierzęta około 2,000 sztuk i zniszczył zboża na pniu 2,375 diesiatin; w ogóle zrządził szkody w sumie około 80,000 rub.

= „Russk. Mir“ podaje wiadomość, o przedstawieniu przez ministerjum finansów do rady państwa, nowego projektu o pobieraniu opłaty stemplowej.

Kommisja podatkowa, która wypracowała projekt, przy współudziale ekspertów zaprosz[...] stronnem zbadaniu dotąd istniejąceg[...] przekonania, że ustawa obecna powin[...] pierwszy rozdział, obowiązującej obec[...] (t. V), z wyjątkiem art. o papierze stem[...] wpływów za patenta (rozdz. IV), który już [...] został prawami w latach ostatnich wydanem. [...] obecny obejmuje, z małemi zmianami, najw[...] twierdzone w dniu 18 czerwca 1868 r. przepis[...] chodach stemplowych od weksli i innych zobowią[...] i art. 730 i 741 ustawy o cłach. Podług nowej usta[...]wy pobór stemplowy dzieli się na zwyczajny i propor[...]cjonalny, czyli w stosunku summy w akcie zawarte[...] Zwyczajny znowu pobór stemplowy ustanawia się dwo[...] jaki: na kop. 40 i kop. 5; a proporcjonalny dzieli się na dwie kategorje: a) na wszelkie zobowiązania pienię[...]żne; i b) na wszelkie inne akty wartościowe, w stosun[...]ku w oddzielnym wykazie wymienionym.

+ Za duszę ś. p. Księdza Jakóba **Falkowskie**[...] założyciela Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałyc[...] odprawione będzie żałobne nabożeństwo w kości[...] Ś-go Aleksandra, w poniedziałek o godzinie 8-ej ra[...] jako w 24-tą rocznicę jego zgonu, na które Instyt[...] pobożnych zaprasza. —8551—

+ Dnia 4 września we środę, jako w drugą roczni[...]cę śmierci ś. p. Małgorzaty z Baczyńskich **Minakowskiej**, odbędzie się Nabożeństwo żałobne w kościele N. M. Panny Łaskawej przy ulicy Ś-to-Jańskiej, o godzinie w pół do 9 tej zrana, na które to nabożeństwo pozostała familja Krewnych i Znajomych zaprasza.

+ Karol **Grosser** uczeń klassy IV-ej, gimnazjum 6-go, zmarł d. 31 sierpnia, w wieku lat 16. W smutku pozostali rodzice, zapraszają Krewnych i Przyjaciół na wyprowadzenie zwłok, w poniedziałek, to jest d. 2 września, o godzinie 5-tej po południu, z kaplicy szpitala ewangelickiego, przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania. —8553—

+ W dniu 30 b. m. rozstała się z tym światem Agnieszka z Jabłońskich **Markowska**, wdowa po oficerze b. w. p., w wieku lat 73. Pozostały zięć z wnukami w nieobecności wnuczki zapraszają życzliwych na wyprowadzenie zwłok z domu Nr 3, przy ulicy Zielnej na cmentarz powązkowski, w dniu 1 września r. b., o godzinie 6-tej wieczorem. —8556—

+ W dniu 30 sierpnia Koronat **Grabowski** przeniósł się do wieczności. Pozostała rodzina zaprasza Krewnych i Przyjaciół na pogrzeb w dniu 1 września o godzinie 6 tej wieczór. Zwłoki wyprowadzone będą z domu Nr 143*a* na Pradze. —8565—

SPOSTRZEZENIA
w Obserwatorjum Meteorologicznem
Kurjera Warszawskiego.

	barometr milim.	termometr R. stopni	wilgot. powietrza %	kierunek wiatru i stan nieba
wcz. o g. 9 wie.	753 5	+ 12 4	98	zachodni pogoda
dziś o g. 7 rano	753 0	+ 10 9	87	„
„ o g. 1 z poł.	750 5	+ 19.9	52	„

W ciągu doby od połud. wczoraj do południa dzisiaj { Najmniejsze ciepło st. + 10 5 / Największe ciepło st. + 17 0

Kronika zagraniczna.

× Dowiadujemy się z pewnego źródła, że pan Zygmunt Sarnecki zaangażował do Teatru Poznańskiego na dyrektora opery i operetki, jednego z najzdolniejszych Warszawskich młodych kompozytorów muzycznych. Ita część zatem dramatycznych przedstawień w Poznaniu będzie sumiennie i z korzyścią dla sztuki prowadzoną.

× W Poznaniu i miastach prowincjonalnych, dzień 2 września, jako rocznica bitwy sedańskiej, ma być z urzędu uroczyście obchodzony.

× Z Krynicy, dnia 26 b. m. — Wczoraj tu zmarli po kilkogodzinnej chorobie małżonkowie Bielscy przybyli z Królestwa Polskiego.

Powstał stąd popłoch i goście poczęli się nagle rozjeżdżać, gdyż symptomata choleryczne stały się powodem śmierci obojga małżonków. Zapewniają jednakże tutaj, że wypadek ten sporadyczny wywołany był obiadem, który wcale nie odpowiadał przepisom lekarskim przy piciu wód mineralnych.

W jednym bowiem obiedzie łączyły się buraki, mizerja, winogrona na wety i t. p. surowizny.

Strwożone umysły widzą już wybuch cholery, której wcale nie ma ani w Krynicy ani w jej okolicach.

Przegląd polityczny.

Korrespondent paryzki „Indep. belge.“ zaprzecza wiarogodności pogłosce o rozmowie Gambetty z Thiersem i uważa szczegóły tej rozmowy za zmyślone cho[...] przez grzeczność wyrazu tego nie używa. Druga r[...]

...ć jaka krążyła w ostatnich czasach po Pa... się korrespondentowi nieprawdziwą, ...yznać mu trzeba większą niż w pierwszem ...u słuszność. Pogłoska ta była monstru... ...awdopodobną. Rozpuściły ją dzieniki ...iezadowolone jeszcze z usposobień pana ...ścioła katolickiego i pragnące go choćby ...cjami p. Bismarkowi skompromitować. ...pogłoski kanclerz niemiecki miał zaproponować Francji postaranie się o wybór anti-papieża. Niepotrzeba wyjaśniać całej dziwaczności tego doniesienia. Jest ona po prostu kaczką dziennikarską, więcej złośliwą niż lekkomyślną.

Dwa nowe manifesta wydali z siebie rojaliści, w ostatnich czasach: artykuł „Korrespondencji" organu prawego środka, streszczony w rubryce Ost. Wiad. Politycznych i odezwę hr. Chamborda. W tej odezwie Henryk V z okoliczności zjazdu mówi, że już na ludzką pomoc nie liczy i nadzieje swoje pokładać może tylko w Bogu. Oba dokumenta dostatecznie się same charakteryzują. Pierwszy jest nieuczciwym zamachem przeciwko lewicy; drugi przyznaniem zupełnej niemocy.

Proces Bazaina niewątpliwie dziś już prawie winę jego wykaże. Sędzia śledczy przyszedł do przekonania, że gdyby nawet marszałek nie był odebrał żadnej wiadomości od Mac-Mahona, to pozostanie jego w Metz, samo nawet zamknięcie się w tej twierdzy po bitwie pod Rezonville (16 Sierpnia) było już błędem militarnym. Bazaine powinien był iść na Paryż i na Verdun.

Marszałek tłómaczy się odcięciem komunikacji. Tymczasem świadectwa poważne przekonywają, że droga na Longyon-Briey stała dlań jeszcze 17 sierpnia otworem. Obowiązek i możliwosc pochodu na Paryż były tem większemi, że prusacy przez cały dzień 17 ściągali wojska i będąc bardzo słabemi nie mogli myśleć o rozwinięciu się w kierunku północnym dla przeszkodzenia ruchowi na zachodo-północ.

Usprawiedliwianie się brakiem żywności i ammunicji jest również gołosłownem. Przeciwnie i żywność i ammunicja czekały pomiędzy Mozą i Mozellą na marszałka, począwszy od 14 sierpnia. Wielkie ich zapasy nagromadzono w Verdun. W samem Longyon znajdowało się 25 wagonów z ammunicją.

Wiele narobiły hałasu we Francji roboty fortyfikacyjne prusaków w Belforcie. Dzienniki na podstawie doniesień niepewnych zaopinjowały, że wojska pruskie gwałcą umowę międzynarodową i uderzyły na alarm. Dziennik urzędowy musiał się wdać w sprawę, aby zaprzeczyć jakiemukolwiekbądź nadużyciu. Według słów tego zaprzeczenia inżenierja niemiecka nie przedsiębierze w Belforcie nic takiego, nacoby jej zwyczaje i zobowiązania umowne nie pozwalały. Organa półurzędowe wyjaśniły, że prace, o których mowa, rozpoczęte zostały jeszcze przez Denferta, że obecnie inżenierowie niemieccy jedynie je wykończają, że zresztą nie ma żadnych nowych robót, są tylko naprawy, do których Niemcy, jako posiadacze twierdzy, posiadają zupełne prawo. Najdalej zaprzeczenie bezprawnego i niebezpiecznego dla Francji postępowania wojsk okupacyjnych w Belforcie posuwa, jeden z dzienników wychodzących w Besançon. Ten twierdzi, że roboty w fortecy dokonywane są na rachunek rządu francuzkiego i pod sterem inżeniera francuzkiego. Do assystencji tylko dodani są inżynierowie niemieccy. Trudno uwierzyć, ażeby Niemcy mający interes w opóźnieniu chwili, w której Belfort powrócić będzie miał do Francji, pozwalali przed opuszczeniem go na roboty korzystne dla Francji, przez inżenierję francuzką prowadzone. Pomimo to, iż dziennik mógł czerpać wiadomości bezpośrednio z samego miejsca, doniesienie jego za zbyt optymistyczne uważać należy. Najprawdziwszą jest wersja, że prusacy naprawiają tylko to, co sami uszkodzili, aby przyprowadzić twierdzę do stanu używalności. Korzystają więc tylko z praw posiadaczy.

Jeden z dzienników czeskich podał niedawno wiadomość, że na zjeździe **berlińskim** cesarz austryjacki zwróci cesarzowi niemieckiemu wszystkie insygnja cesarskie, jakich dom habsburski aż do roku 1804 używał podczas koronacji i wielkich uroczystości dworskich. Ponieważ godność cesarska przeszła do Pruss, do nich zatem i godła cesarskie przejść powinny. Franciszek-Józef zawiezie je do Berlina — donosił dziennik. Kiedy wiadomość zaczęła się coraz bardziej rozchodzić po Niemczech, dwór berliński polecił wielkiemu mistrzoceremonji wyprowadzić opinję z błędu. „Cesarz au...jacki nie ma czego zwracać dzisiejszemu cesarzowi ...nieckiemu. To co posiadała dawna dynastja cesa..., stanowi jej własność. Dzisiejsze cesarstwo nie ...wskrzeszonem dawnem państwem niemieckiem. ...Wilhelm dla tego przyjął dawny tytuł cesarski, ...ten wyobraża i streszcza w sobie jedność na... ale odrzucił wszystkie oznaki materjalne, któ...ypominały przeszłość." Dziennik ministerjalny „Provinzial Correspondenz," przedrukował wywód p. Stillfrieda.

Rezultat wyborów **hiszpańskich** jest już prawie w zupełności wiadomy. Brakujące jeszcze cyfry nie zmienią już dzisiejszego stosunku, a p. Zorila widzi się otoczonym taką imponującą większością, jakiej tylko mógł sobie życzyć dla spełnienia wszelkich reformatorskich i organizatorskich projektów. Po przeszłych wyborach, których rezultat wypadł przeważnie na korzyść partji Sagasty, obecny wypadek mógłby się wydać dziwnym, gdyby okoliczność: że każde ministerjum miało za sobą większość kortezów, nie dowodziła, że kraj przedewszystkiem pragnie porządku i prawidłowego ustroju, których napróżno od każdego gabinetu oczekiwał. Czy uda się panu Zorilli spełnić to zadanie? czy będzie on w stanie nadać nareszcie stosunkom tę cechę trwałości, której kraj potrzebował, i z powodu braku której cierpiał dotychczas? Trudno jeszcze dziś na te pytania odpowiedzieć. Zarząd finansów do obecnej chwili najbardziej nienormalny, będzie przedmiotem szczególnego starania p. Zorilli, który spodziewa się, że porządna administracja przyczyni się do lepszej wydajności systematu podatkowego, nie narażając kraju na zbyteczne ciężary. Siły i tak niezbyt znaczne, wyczerpało z jednej strony powstanie na Kubie, z drugiej rokosz karlistów i to właśnie w czasach kiedy chwiejność stosunków publicznych zaszkodziła kredytowi i zadała ranę dobrobytowi narodowemu. Ale właśnie dla przeprowadzenia reform finansowych potrzeba wielkiego i trwałego spokoju i ciągłej ufności w przyszłość. Przez ostatnie wybory, kraj dał p. Zorilli i jego stronnictwu mandat wyprowadzenia nareszcie Hiszpańji z tych ciągłych zmienności, które zachwiały bezpieczeństwo, godność i dobrobyt państwa. Sympatyczne przyjęcie które napotkał król na całej północy monarchji, dowodzi z drugiej strony, że kraj silnie obstaje za swoim nowym politycznym ustrojem. Rezultat wyborów jest nie tylko świadectwem ufności pokładanej w nowem ministerjum, ale i dowodem wiary w uczciwe zamiary monarchy. P. Zorilla sam tę myśl wyraził, wyrzekłszy do swych wyborców, że Hiszpańja uważa monarchję za nieodłączną od wolności. Słowa te w ustach przewódcy partji progresistów, mają tem więcej wagi, że trzymanie się monarchji, stanowi jedyną różnicę dzielącą krańcowych od republikanów, a ostatnia partja liczyła w przeszłej Izbie deputowanych tylko 37 członków, obecnie zaś cyfra jej reprezentantów dochodzi do 80, a zatem więcej jak podwoiła się. Przyrost ten zasługuje na uwagę równie jak stanowcza porażka partji zachowawczej, która zaledwie 27 deputowanych przeprowadzić zdołała. Między temi znajduje się tylko trzech byłych ministrów. Zdaje się, że p. Sagasta, kandydat z Legrano, nie został wybrany.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Paryż 28 go.— Dzienniki półurzędowe donoszą, że z powodu silnego napływu Alzatczyków obierających sobie narodowość w kantonach po-nad nową granicą położoną. Kontyngens poboru wojskowego był cztery razy liczniejszym niż w innych latach.

Paryż 29-go.— „Korrespondencja" wydawana przez royalistów prawego środka zgrom. narodowego ostrzega Francję, aby w zjeździe nie szukała niczego więcej nad niedowierzanie Europy do rzeczypospolitej francuzkiej. Jest ona z pochodzenia i istoty swej rewolucyjną(!), a jako główny rys swego charateru, nosi żądzę odwetu, przeciwko której właśnie Europie chce się zawczasu ubezpieczyć.

Berlin 29-go.— Ks. Bismark przyjeżdża tu w niedzielę (jutro). Na 5 września wyznaczono kilka posiedzeń plenarnych pruskiego ministerjum stanu.

Karlsruhe 28 go.— Podług „Karlsruher Ztg." większa część książąt niemieckich stawi się na zjazd berliński. Dotychczas przybycie swoje oznajmili wielcy książęta: Badenu, Wejmaru, Szwerynu i Oldenburga; Ks. Auhaltu, Koburga, i Altenburga; ks. (Fürsten) Schaumburg-Lippe, Schwarzburg Rudolstadt i Lippe Detmold. Zamiast króla samego zjawi się książe następca tronu, król wirtemberski przyjedzie wtedy tylko jeżeli toż samo uczyni król bawarski.

Praga 29 go.— Arcyksiąże Rajner przyjeżdża dziś do Czech na przegląd landwery.

Lima 12 go sierpnia.— Manuel Pardo obrany niezmierną większością głosów prezydentem rzeczypospolitej peruwjańskiej. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą mu powinszowania. Najzupełniejszy spokój panuje wszędzie. Armja zreorganizowana. Ciała braci Guitierrez, zawieszone zostały na wieży katedralnej i spalone w obec 50 tysiącznego tłumu widzów.

Dublin 29-go.— „Gazeta urzędowa" ogłasza prawa wyjątkowe dla tych okręgów, które przyjęły udział w rozruchach belfasteńskich.

Wiedeń 29 go.— Poseł turecki Chalil-pasza, ma być przeniesiony do Paryża. Serwer-pasza odmawia przyjęcia poselstwa we Francji.

Dyrekcja drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, podaje do wiadomości, że z powodu Odpustu w d. 27 sierpnia (8go września) r. b., w mieście Częstochowie przypadającego, będzie wyprawiony z Warszawy nadzwyczajny pociąg passażerski do Częstochowy, z powozami klassy 2giej, 3ciej i 4tej, za opłatą zniżoną, czyli z powrotem bezpłatnym.

Pociąg ten, w przeddzień rzeczonego Odpustu, wyjdzie z Warszawy 26go sierpnia (7 września) r. b., to jest w sobotę, o godzinie 8mej z rana, a z powrotem odejdzie z Częstochowy 28 sierpnia (9 września) r. b.; w poniedziałek, o godzinie 11 minut 50 z rana.

Opłata od jednej osoby na podróż tam i z powrotem, wynosi: w klassie IIgiej rs. 4 kop: 50, w klassie IIIciej rs. 3, a w klassie IVtej rs. 2.

Sprzedaż biletów rozpocznie się w Kassach Dworca Stacji Głównej w Warszawie w przeddzień wyjazdu 25go sierpnia (6 września), w piątek, o godzinie $11^{1}/_{4}$ z rana do 1szej z południa, i od $6^{1}/_{2}$ do $8^{1}/_{2}$ po południu.

W dniu odejścia pociągu, sprzedaż biletów miejsca mieć nie będzie.

Bagaże będą przyjmowane do ekspedycji w dniu odejścia pociągu, za opłatą podług taryffy uiścić się mającą.

Warszawa, dnia 17 (29) sierpnia 1872 roku.

Znany humorysta francuzki Piotr Veron ogłosił drukiem przed kilku tygodniami książkę, noszącą tytuł: „Kulisy wielkiego dramatu." Autor przesuwa przed oczyma czytelnika sceny z życia prywatnego Francuzów, podczas strasznych czasów wojny i kommuny. Wszystkie typy nieszczęśliwego społeczeństwa potrafił uchwycić Veron w żywej, dosadnej, ciepłej charakterystyce. Oto jedna z piękniejszych noweli wchodzących do tej książki:

WILLA DURANTINA.

Mam honor przedstawić wam Durantina.

Z profesji jestto handlarz sasko-norymberski, z charakteru — miłośnik natury.

Więc, gdy ze zwykłego chłopca w magazynie, postąpił na subiekta sklepowego, powiedział sobie w duszy:

— Zacznę robić oszczędności. Pragnąłbym mieć kiedyś domek na wsi.

Działo się to w początkach 1840 roku.

W 1848 r. Durantin prowadzący od trzech lat handelek na własną rękę, musiał złożyć na ołtarzu rewolucji kilka tysięcy zaoszczędzonych franków — i to w chwili kiedy miał podpisać umowę o nabycie małego kąta w Chaville z półtuzinem drzew.

Rozwiało się pierwsze marzenie!

* * *

Ale co to znaczy?— Ludzie mający stałe postanowienia, nie zrażają się taką drobnostką.

Durantin pomyślał:

— Jeszcze mam dosyć czasu przed sobą.

I przeprowadził w duszy subtelne rozumowanie dążące do stworzenia takich warunków w jego życiu, któreby przybliżały go jaknajprędzej do upragnionego celu.

Małżeństwo drogo kosztuje, przybywają dzieci, które trzeba chować, kształcić, wyposażać i t. p. Jak tu u licha można przytem odłożyć małą choćby sumkę, dla zakupienia wiejskiej siedziby?!

Durantin został kawalerem.

Kawiarnie wciągają w wydatki, których z góry obliczyć niepodobna.

Durantin nie chodził do kawiarni.

Ceny teatru są straszliwe.

Durantin nie przestąpił nigdy progu żadnego widowiska.

I tak ze wszystkiem.

* * *

Wytrwałością do wszystkiego się dochodzi, szło to jednak ciężko i długo. Ale ponoć lepiej późno jak nigdy.

W dniu 1 czerwca 1870 roku, data wypisana niestartemi głoskami w istnieniu biednego kupca, Durantin zwinąwszy handelek, podpisał przed p. Maisson notarjuszem w Paryżu, kontrakt, który mu zapewniał własność szałasu z dziedzińcem i ogrodem, położonego w Clamart pod Paryżem.

Jakże mocno biło jego serce, kiedy nazajutrz zasiadł w wagonie kolei żelaznej, aby udać się do swej *posiadłości*. Ileż planów, ileż projektów snuło się po jego głowie?

Mówił głośno sam do siebie, a jego towarzysze podróży mogli dosłyszeć śród turkotu kół i świstu lokomotywy, następne wykrzykniki:

— Urządzę sadzawkę.... a możeby lepiej labirynt... Grunt zdaje się dobry na trufle!... Sześć kaczek to dosyć!... A gdybym też hodował pszczoły?... Zdaje się że dodawszy jedno piętro! mógłbym mieć billard!....

O! pani Maciejowo!— ileż rzeczy Durantin chował w swym garnku z mlekiem?!

* * *

Co poranek, nowa konferencja. Jednego dnia, szło o zbudowanie kiosku w stylu chińskim.

Drugiego, ważna rozprawa w celu przekonania się czy melony będą dobrze rosły.

Trzeciego, narada traktująca kwestję skały z posążkiem wielkiego Napoleona u szczytu.

Durantin stał się naraz ogrodnikiem, jeometrą, hydrologiem, budowniczym i Bóg wie czem jeszcze.

Nie był to już człowiek, ale młyn: o czwartej z rana można go było widzieć na nogach, kręcącego się, nadzorującego, przyglądającego wszystkiemu.

Zauważcie, że to się działo na przestrzeni tysiąca pięciuset łokci ni mniej ni więcej.

Ale czyż namiętność zna granice.

* * *

1 lipca 1870 r. wszystko było w ruchu. Tu stolarze, tam ogrodnicy.

— Mój Boże! jakże będę szczęśliwym — mruczał Durantin — i jak to dobrze, żem oszczędzał całe życie, aby módz kupić za gotówkę willę, o której marzyłem. Co niedzielę zaproszę przyjaciół. Do licha! mógłbym zaraz rozpocząć. Do 16 go wszystko będzie w porządku.

I natychmiast zasiadł do stolika, aby rozpisać tuzin zaproszeń na 16-ty.

W tym dniu, ukazało się w dzienniku urzędowym, wypowiedzenie wojny Prusom.

* * *

Niestety! wiadomo aż nadto dobrze, jakie były koleje tej ohydnej wojny, przedsiewziętej z tak występnem zuchwalstwem.

Durantin śledził za biegiem wypadków z gorączkowym niepokojem.

Jako patrjota bezwątpienia... ale więcej jeszcze może, jako właściciel.

W połowie września, nie można się już było łudzić. Nieprzyjaciel zbliżał się. Doniesiono o jego obecności o dziesięć, osiem, sześć, nareszcie o dwie mile. Durantin tupnął nogą o ziemię.

— Nie! — zawołał, niech się co chce stanie, ja się stąd nie ruszę. Nie będę się ich bał. Choćby w Clamart nie pozostało ani jednego francuza, ja tu będę. Ja miałbym opuścić mój dom... mój dom!... mój dom!..

Przy tych słowach głos jego wznosił się do *crescendo*, którego żadne dźwięki oddać nie potrafią. Drgała w niem tkliwość i rozpacz, boleść i miłość..... cały dramat liryczny w jednym krzyku!

* * *

Przyszło ich dwunastu na kwaterę.

Dwunastu bawarów siódmego pułku.

— Wina!... wina!...

Taki był pierwszy wyraz rozmowy.

Trzy beczki *bordo*, sprowadzone przez Durantina, z końcem tygodnia liczyły się już do rzędu wspomnień.

Znacie na pamięć te smutne dzieje. Pewnego poranku, Durantin wracając do siebie, zastał bawarów oddzierających posadzkę ostrzem pałaszy. Jego własną posadzkę!

— Miljon miljonów, poruczniku! — zawołał.

Porucznik odwrócił się i zmierzył go spojrzeniem, od którego słowa zamarzły w ustach.

Nazajutrz o świcie, bawarowie zdzierali portjery.

— Ależ błagam was panowie, na Boga, na Boga! — wołał nieszczęśliwy Durantin.

Napróżno!

Trzeciego dnia odejmowali żaluzje dla rozpalenia ognia.

Czwartego przyszła kolej na drzwi i okna.

Biedny właściciel!

* * *

Poskarżył się przed jenerałem, ale jedyną satysfakcją było, że mu zabroniono opuszczać mieszkanie. Zresztą zaczęło się obustronne bombardowanie.

Przeżył siedem tygodni w piwnicy, czołgając się na zewnątrz dla dostania pożywienia.

I jakiego pożywienia!

Kilka kartofli na wpół surowych i chleb czarny — stanowiło jego obiad.

Doznał pięknych przyjemności w wiejskiem życiu.

* * *

Wszystko ma swój koniec. Ten był tym razem smutny, ale pożądany.

Podpisano zawieszenie broni. Prusacy odstąpili, Durantin odetchnął.

Naprzód bawarowie nie odkryli pewnego zakątka, w którym schował wszystko, co miał najkosztowniejszego.

Powtóre... znalazł na płaszczyznach okolicznych kilkanaście swoich mebli, acz pokaleczonych.

Bądź co bądź trzeba być filozofem.

Cierpliwością i naprawkami prędko się zatrze ślady zniszczenia. I oto Durantin bierze się rześko do dzieła, malując, tapetując, czyszcząc, odnawiając.

Dnia 17 marca, przy pięknem wiosennem słońcu, miało to wcale niezłą minę.

Wiadomo, co zaszło dniem później.

* * *

Durantin poprzysiągł raz drugi nie ustąpić ani krokiem; drugi raz dotrzymał słowa.

Willa jego była położoną na połowie drogi pomiędzy fortem Vanves i baterjami wersalczyków. Granaty więc gwizdały nad nią, jak w piekle.

Pewnej nocy, rozległy się silne uderzenia kolbami o drzwi.

— Boże! — cóż mnie znów spotyka?

— Buda nie jest zamieszkałą towarzysze, — hejże! wywalmy drzwi — zagrzmiał głos tubalny.

Drzwi wstawione przed piętnastu dniami, całe dębowe i z miedzianemi ozdobami.

Durantin, drżąc jak liść, otworzył.

— Ha! ha! ha! sowa wyłazi z nory, chwytajcie ją! zawołano.

— Ale....

— Żadnych ale... to musi być szpieg wersalski.

— Żandarm przebrany!

— Łotr!!!

— Panowie na Boga!....

— Słyszycie on nas nazywa panami.

— Obywatele— to moja własność.

— On mówi o własności! Na śmierć z nim!

Uprowadzono Durantina, zabrawszy w jego oczach wszystko, co było w domu.

Na szczęście połowa jego eskorty zasnęła w drodze rozmarzona winem a druga połowa rozbiegła się przed pękającym granatem.

Korzystając z zamieszania, Durantin powrócił do swej willi na czworakach i padł prawie bez życia.

* * *

W kilka dni później, z pierwszemi brzaskami jutrzenki, nowe uderzenia zatrzęsły drzwiami.

— Komuniści powracają— pomyślał Durantin i nie chcąc już probować szczęścia, pobiegł co sił starczyło do ogrodu i zaczął się drapać na mur.

— Patrzcie, oto jeden z nich ucieka na cel go—zawołał jeden z żołnierzy.

Byli to bowiem Wersalczycy, którzy zdobyli fort.

Padły strzały i Durantin dostał kulą w nogę.—Trzy miesiące przepędził w szpitalu, a raczej w ambulansie, w Satory.

* * *

Wyzdrowiał nareszcie i udowodniwszy swą niewinność, został wypuszczony na wolność.

Natychmiast, z bijącem sercem oddychając ciężko jak po śnie straszliwym, udał się na miejsce, które zwało się banhofem w Clamart nim zostało kupą gruzów.

Zdaleka, na drodze zobaczył swój domek.

Tak, to był jego domek, ukochany, wymarzony.— Granaty zrobiły kilka szczerbów w jego ścianach, ale ba!— czyż się to nie da naprawić. Wyleczono przecież nogę Durantinowi. Nastawała era porządku i spokoju, a w kieszeni właściciela brzęczało jeszcze kilkaset franków.

Przecież będzie mógł używać wioski!

Kiedy próg przestąpił, omalo nie zemdlał naprzód z radości, potem ze zdziwienia.

Jakichś trzech jogomościów mierzyło pokoje.

— Panowie, to mój dom, wyjąkał,

— W takim razie przynosimy panu wiadomość smutną: Jesteśmy oficerami inżynierji.—Ta nieruchomość została njegdyś zbudowaną w promieniu fortecznym i przez pomyłkę tylko nie zburzono jej przed oblężeniem.—Teraz wydano rozkazy, aby to uczynić bezzwłocznie. Pan wiesz, że to jest prawo przysługujące państwu, za które nie płaci obywatelom żadnego wynagrodzenia.

Durantin stracił przytomność.

* * *

Obecnie w domu warjatów, w Charenton, można zobaczyć człowieka, który od rana do nocy siedzi w alei ogrodu, zbierając małe kupki piasku i powtarzając ze śmiechem złowrogim:

— Jeszcze jedno piętro do mojego domku! — Tego mi przynajmniej nie zburzą.

— Rudolf **Kantor**, mający sobie powierzoną summę rsr 6,800 w biletach bankowych, znikł w dniu onegdajszym wraz z wymienioną summę; o ile się zdaje w towarzystwie Jana Böhm, mającego około lat 17.

Uprasza się każdego, ktoby jakąkolwiek wiadomość o zbiegu posiadał, o zawiadomienie niżej podpisanego, lub też o odstawienie go do najbliższego Urzędu Policji.—Rysopis Rudolfa Kantor: lat 20, wzrost średni, włosy i oczy ciemne, twarz ściągła obsypana krostkami, nos duży. *Juljan Simmler.*

— Doktór medycyny *Juljan Zajączkowski*, powrócił z Zagranicy. (1—1) —8527—

— Pewna osoba prosi siostrę Pani „Protopopowej" o podanie swego adresu do Redakcji „Kurjera Warszawskiego". (1—1) —8566—

— W dniu wczorajszym wyprawiano na Wystawę do Moskwy Ogiera Atyllę, własność pana Ludwika Grabowskiego ze stada Serniki. Zdumiewające formy budowy i piękności konia tego ujęły do tego stopnia z Prus pana von Romssel, że ofiarował natychmiast za niego rs. 3,000; oferty jednak nie przyjęto i ogier o godzinie w pół do jedenastej wieczorem do Moskwy wysłany został. (1—1) —8535—

Zgubiona pewna kwota pieniężna

w dniu 30 b. m., w sklepie Fabryki Kwiatów **L. Karskiej** przy ulicy Niecałej Nr 12, za udowodnieniem, może być odebraną. (1—1) —8548—

TEATR RAPPO

Schwiegerlinga Wielki Teatr figur mechanicznych, zaopatrzony w pyszne dekoracje i maszynerje. Jutro w Niedzielę i pojutrze w Poniedziałek **dwa przedstawienia. Książę przypadkowy** krotochwila czarodziejska z szybkiemi odmianami, w 2 aktach. Poczem nastąpi **Wielki balet**, składający się z automatów i metamorfoz. Na zakończenie **Sen letniej nocy** scena fantastyczna. — Początek o godzinie 7½ wieczorem. — Biletów nabyć można od godziny 10 z rana do 12 z południa i od 2 po południu do rozpoczęcia. (1—1) —8547—

DOLINA SZWAJCARSKA.

KONCERT
B. BILSEGO,
PROGRAM

JUTRO:

1. Uwertura z op. Rienzi, R. Wagnera; 2. Taniec czarownic; warjacje na skrzypce Paganiniego, wykona pan Maurycy Friedberg; 3. Victoria, walc Bilsego; 4. Rapsod a węgierska (Nr 2), przełożył na orkiestrę Karol Müller; 5. Uwertura z op. Oblężenie Koryntu, Rossiniego; 6. Nad pięknym modrym Dunajem, walc Straussa; 7. W Alpach, intermezzo na dwie trąbki, Herfurtha, wyk. pp. Speer i Schulz (1-szy raz), 8. Schonka, potpourri komiczne Wilhelma Schuberta; 9. Uwertura z op. Zampa, Herolda; 10. Huzarka polka z baletu Militaria, Hertla (nowa); 11. Ständchen, Fr. Schuberta, instr. Karol Stein. I część. klarnet, II. waltornia, III. wszystkie skrzypce, viole i wiolonczelle, z towarzyszeniem arfy; 12. Gruss in die Ferne, marsz Döringa.

Program Fajerwerków:

1. Wystrzał.— Gruppa skowronków.— 3. Lustkugel.— 4. I. Dekoracja: Sześciostronna kręcąca się brylantowa machina po bokach trzechstronne machiny z kwadratów.— 5. Burak.—6. Lustkugel.

7. II. Dekoracja: Wspaniały kręcący się kaskad brylantowy po bokach podobne temu kaskady.—8. Burak.—9. Lustkugel.—10. Gruppa skowronków.

11. III. Dekoracja: Maltański krzyż ubrany kolorowemi świecami po bokach sześciokątowe gwiazdy, ubrane także kolorowemi świecami.—12. Burak. 13. Lustkugel..

14. IV Dekoracja: Kręcąca się piramida, ubrana różnokolorowemi świecami, po bokach koło chińskie i baterje rzymskich świec.—15. 2 Buraki.- 16. Bengalskie ognie.

W Poniedziałek i Wtorek Koncerta. —We Środę 4 Września **Ostatni Koncert.** „W lesie" symfonia w 3-ch częściach Joachima Raffa, wyk. nadworny solista skrzypek, pan Otto Lüstner.—Koncert węgierski na skrzypce, Joachima, (1-szy raz). —Uwertura do Kalidazasa. „Sakuntala," Goldmarka.

Początek o godz. **6** — Wejście kop. **30.**

POJUTRZE.

1. Faust-uwertura, Rysz. Wagnera; 2. Zaproszenie do tańca, K. M. Webera, instr. Hektor Berlioz; 3. Nocturno ze Snu letniej nocy, Mendelssohna-Bartholdy; 4. Wielka fantazja z R. Wagnera op. Lohengrin, Józefa Duponta; 5. Uwertura z op. Leonora, L. Beethovena; 6. 1001 noc, walc Straussa; 7. Canzonetto z kwartetu Es-dur, Mendelssohna-Bartholdy, wyk. 34 osób; 8. Potpourri z op. Bal maskowy, Verdiego; 9. Uwertura z op. Wilhelm Tell, Rossiniego; 10. Anna-polka Straussa; 11. Introdukcja z op. Romeo i Julia,. Gounoda, 12. Mazur, Glinki.

Początek o godz. **6**.— Wejście kop. **25.**

ALKAZAR **TEATR NIEMIECKI** pod dyrekcją Pani LEOPOLDYNY LUKATSY.

Dziś w Sobotę: Po raz ostatni w tym sezonie **Drei paar Schuhe**, komedja ze śpiewami i tańcami w 3 aktach. —Jutro w Niedzielę: Po raz pierwszy **Das Mädchen aus der Vorstadt** czyli **Ehrlich währt am längsten**, komedja ze śpiewem w 3 aktach, Jana Nestroy.

ELDORADO: TOWARZYSTWO artystów DRAMATYCZNYCH pod dyrekcją **Pawła Ratajewicza**.—Dziś w Sobotę: Czwarty raz **Rynaldo Rynaldini**.- Jutro w Niedzielę: 1-szy raz nowy dramat w 5-ciu aktach **Don Cezar de Bazan.**

TEATR LETNI.

Dziś: **Lukrecja Borgia, Almea Uczennica Amora, Afrykanka, Katarzyna Córka Bandyty.**— Jutro: **Robert i Bertrand** (balet).

TEATR WIELKI.

Jutro: (po cenach T. R.) **Inny Powód** (1-szy raz), **Fortepian Berty. Consilium Facultatis.**

Wysokość wody na rz. Wiśle pod Warszawą stóp. 7, c. 4.

Redaktor Juljan Statkowski.

Wydawca Gustaw Gebethner.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—(Plac Teatralny, Nr 473c (nowy 5).— Дозволено Цензурою.

(Patrz dalszy ciąg Kurjera, oraz Dodatek).